

Czy Katalonia zapoczątkuje upadek Hiszpanii?

24 października 2017

W Katalonii próbowano przeprowadzić referendum w sprawie odłączenia się autonomicznej części Hiszpanii. Próbowano, gdyż nie doszło ono w pełni do skutku ze względu na bardzo brutalny odzew Madrytu, który robi co może, aby nie dopuścić do secesji najbogatszego regionu. Sprawa jest o tyle istotna, że nie chodzi wyłącznie o prawo do samostanowienia jednego regionu, lecz o precedens, który mógłby doprowadzić do wzmocnienia ruchów separatystycznych na Wyspach Kanaryjskich, Balerach oraz w Kraju Basków. Z punktu widzenia hiszpańskich polityków taki scenariusz jest nie do zaakceptowania. Ostatecznie który polityk chciałby przejść do historii jako ten, który pozwolił na „rozpad” kraju.



Z poziomu UE taki scenariusz również nie wchodzi w grę. Podział Hiszpanii na niepodległe republiki doprowadziłby do zakłócenia procesu tworzenia Euro-imperium, a na to pozwolić nie można. Wola ludu czy demokratyczne wybory nie mają prawa bytu gdy chodzi o przetrwanie sztucznego, ekstremalnie zbiurokratyzowanego tworu jakim obecnie jest Unia Europejska.

DLACZEGO ODŁĄCZENIE SIĘ KATALONII JEST TAK ISTOTNE DLA HISZPANII?

1. Katalonia jest jednym z bogatszych regionów Hiszpanii z PKB na osobę równym 30 tys. EUR. Dla porównania średnia dla Hiszpanii to 24 tys. EUR.
2. Mimo, że Katalończycy stanowią 16% obywateli Hiszpanii to generują 19% PKB, odpowiadają za 25% eksportu oraz przyciągają 21% zagranicznych inwestycji.
3. Pod względem innowacyjności region ten jest absolutnym liderem. Powstaje tu ponad połowa hiszpańskich start-upów.
4. Bezrobocie jest najniższe ze wszystkich regionów.
5. Region ten wpłaca do wspólnej kasy około 40 mld Euro więcej niż z niej otrzymuje.

Czynniki ekonomiczne teoretycznie przemawiają za odłączeniem się, lecz ich znaczenie nie jest wcale tak duże jak by się mogło wydawało. Na początku millenium praktycznie nikt nie rozważał odłączenia się Katalonii mającej bardzo szeroką autonomię (własne szkolnictwo, policja). Sytuacja zaczęła się zmieniać po tym, jak kraj wszedł do strefy Euro. Hiszpanie przyzwyczajeni do pesety oraz wysokich stóp procentowych, nagle mogli zadłużać się w euro płacąc 4-5% odsetek rocznie. Doprowadziło to do kilkuletniego boomu na rynku nieruchomości. W pierwszej fazie gospodarka rozwijała się jak na sterydach zasilana tanim kredytem. Z czasem ceny nieruchomości się podwoiły, podobnie jak zadłużenie. Iluzja bogactwa trwała do 2007 roku kiedy to bańka pękła z hukiem. Ceny nieruchomości zaczęły spadać, zadłużenie rosło. Wiele osób wpadło w pętlę kredytową, a standard życia dramatycznie się obniżył. Hiszpanie przyjęli to jednak dość spokojnie.

Pierwsze inicjatywy dotyczące secesji Katalonii podjęto już w 2007 roku. Za odłączeniem się od Hiszpanii zagłosowało wtedy tylko 14%. Referendum zostało całkowicie zignorowane przez

rząd w Madrycie. Z każdym kolejnym rokiem niezadowolenie wynikające z pogarszającego się stanu gospodarki rosło, nasilając niechęć do rządu centralnego. W 2013 roku odsetek osób popierających odłączenie od Hiszpanii wzrósł do 48%. Na początku 2017 roku było to już 62%. Jest to w dużej mierze efekt destruktywnej polityki rządu centralnego. Na przestrzeni ostatniej dekady drastycznie wzrosły podatki oraz liczba wszelkich regulacji. Mimo wyższych obciążeń fiskalnych dług eksplodował z 33% PKB w 2007 roku do 99% PKB obecnie. W ciągu dekady bardzo silnie wzrosło także bezrobocie (z 7% do 17%). Mimo, iż w ciągu ostatnich 2 lat sytuacja nieznacznie się poprawiła to rząd centralny nadal utrzymuje bardzo wysoki deficyt (prawie 5%) i ani myśli o odbiurokratyzowaniu gospodarki.

Na fali wzrostu niezadowolenia oraz nastrojów separatystycznych katalońscy politycy dostrzegli okazję do zbitcia kapitału politycznego. Jednocześnie rząd w Madrycie zaczął panikować.

Ostatecznie jeżeli poparcie dla niepodległej Katalonii przekracza 50% to robi się groźnie. Trybunał Konstytucyjny zapowiedział, że jakiegokolwiek referendum w sprawie niepodległości nie będzie miało mocy prawnej. Brak zgody władz centralnych na przeprowadzenie referendum czyni je nieważnym, a przecież rząd w Madrycie nie wyda zgody na głosowanie, które może doprowadzić do rozpadu kraju.

Dodatkowo, aby utrudnić lub uniemożliwić przeprowadzenie referendum rząd Mariano Rajoya:

1. Wysłał do Katalonii 4000 policjantów podległych rządowi centralnemu. Ich zadaniem było m.in. zablokowanie dostępu do potencjalnych lokali wyborczych.

2. Sąd Najwyższy wydał nakaz zablokowania aplikacji „On Vatar 1-0ct” ułatwiającej komunikację czy organizowanie zgromadzeń zwolenników odseparowania Katalonii.

3. Zablokowano także wszystkie witryny związane z ruchem niepodległościowym. Łącznie około 140 stron.

4. Zamknięto 29 baz danych należących do rządu Katalonii oraz dezaktywowano centrum komunikacyjne.

5. Prokurator generalny zapowiedział postawienie w stan oskarżenia blisko 700 burmistrzów, którzy udostępnią lokal pod głosowanie.

6. Rząd centralny zapowiedział także zwiększenie kontroli na co władze Katalonii wydają pieniądze zapominając, że tamtejszy rząd przekazuje do Madrytu dużo więcej niż otrzymuje.

Najgłupsze jednak co zrobił rząd centralny to odrzucenie dialogu z władzami zbuntowanej republiki. Fala goryczy przelała się i na ulice wyszło ponad milion osób. O ile jeszcze niedawno poparcie dla odłączenia się od Hiszpanii deklarowało 60% (odsetek ten znacznie mógł obniżyć dialog), o tyle wysłanie do Katalonii sił policyjnych podległych Madrytowi oraz aresztowanie inicjatorów referendum doprowadziło do zjednoczenia mieszkańców republiki.

Efekt jest taki, że w niedzielnym referendum ponad 90% osób zagłosowało za odłączeniem się od Hiszpanii. Najgorszy jest fakt, że podczas starć z siłami rządowymi rannych zostało ponad 800 osób. Dobrze, że nikt nie zginął. W głosowaniu wzięło udział 42% uprawnionych głosowania. Frekwencja byłaby dużo wyższa gdyby policzono głosy skonfiskowane przez policję oraz gdyby nie zablokowało dostępu do wielu lokali wyborczych.

CO NA TO UNIA EUROPEJSKA?

Nic, absolutnie nic. W oficjalnych komunikatach słyszymy, że jest to wyłącznie wewnętrzna sprawa Hiszpanii. O większy cynizm naprawdę trudno. Gdy kilka lat temu część Serbii (Kosowo) ogłosiła secesję natychmiast uznały ją prawie wszystkie kraje UE oraz USA. Stało się tak dlatego, że Serbia jest sojusznikiem Rosji oraz Chin, a władze Kosowa zgodziły

się na utworzenie bazy wojskowej NATO. Najlepszy jest fakt, że już po secesji do Kosowa wysłano Siły Pokojowe ONZ.

Ciekawe jaka byłaby reakcja UE gdyby władze Rosji w podobny sposób zareagowałyby na próby odłączenia się Okręgu Kaliningradzkiego? Przypuszczam, że gdyby Moskwa zareagowała podobnie jak Madryt to media przez 24 godziny na dobę relacjonowałyby łamanie praw demokracji. W ciągu tygodnia nałożonoby sankcje na „opresyjny REŻIM”, a NATO dyskutowałoby nad interwencją chroniącą mniejszości narodowe. Niemożliwe??? Przypomnijmy sobie jakie było uzasadnienie dla interwencji w Libii, która doprowadziła do totalnego zniszczenia najbogatszego niegdyś kraju Afryki.

Jeżeli ktoś ma jeszcze wątpliwość, że demokracja w UE ogranicza się wyłącznie do teatrzyku, w którym raz na 4-5 lat wybieramy marionetki podległe prawdziwym mocodawcom (15 niewybieralnych komisarzy europejskich decydujących o losie 500 mln obywateli lub raczej poddanych) to nie wiem jakich argumentów mam użyć.

Spora grupa osób (Katalończycy), znacznie przekraczająca populację Luxemburga, Lichtensteinu, Andory, Słowenii czy Malty chce w pokojowy sposób zdecydować o pozostaniu lub nie wewnątrz konkretnej struktury, a przeciwko nim wysyła się policję, aresztuje się liderów oraz blokuje internet. Demokracja rodem z Demokratycznej Republiki Konga. Swoją drogą w Polsce obywatele mogą zebrać milion podpisów pod wnioskiem o referendum tylko po to, aby „demokratyczny” rząd wyrzucił je do kosza. Jak to mówią demokracja jest wtedy, gdy dwa wilki i owca decydują co zjeść na obiad.

CZY TO OZNACZA, ŻE JESTEM ZA SECESJĄ KATALONII?

Nie mam jednoznacznej odpowiedzi. Czy chciałbym, aby wola ludzi wyrażona w referendum została uznana w negocjacjach z Madrytem? Oczywiście. Na tym polega demokracja bezpośrednia, nie mylić z parlamentarną która jest kpiną z obywateli.

Generalnie jestem zwolennikiem małych krajów ze względu na bliskość pomiędzy wyborcami, a rządem. Między podatkami, które płacimy a projektami które finansujemy z owych podatków. Małe kraje to także rozsądek w ustawodawstwie oraz niska korupcja. Zwyczajnie nie wypada okradać są sąsiadów, bo może się to źle skończyć. W małych krajach nikt nie podejmuje arbitralnie bzdurnych decyzji w stylu ściągamy leniwych i agresywnych imigrantów, gdyż nasi sąsiedzi szybko zmuszą nas do emigracji.

Co innego w imperiach jak USA czy Stany Zjednoczone Unii Europejskiej gdzie wystarczy skorumpować 15 komisarzy europejskich aby jednym ruchem narzucić „odpowiednie” ustawodawstwo obligujące 300 czy 500 milionów obywateli. TARP (800 mln na ratowanie banków), QE ratujące banki, CETA oraz inne regulacje wspierające ponadnarodowe korporacje, tysiące przepisów które mało kto rozumie blokujące rozwój konkurencji, miliony niebezpiecznych imigrantów żyjących z podatków płaconych przez rodowitych i pracowitych obywateli. W małym kraju nigdy by to nie przeszło. Niestety lata indoktrynacji zrobiły swoje. Lubimy żyć w dużej grupie. Gdy pojawiają się problemy chcemy, aby rząd z tym coś zrobił. Oduczyliśmy się myśleć za siebie.

CO DALEJ Z HISZPANIĄ?

Mamy trochę patową sytuację. Rząd w Madrycie przegiął. Ludzie w Katalonii są wściekli. Jeżeli dojdzie do jednostronnego ogłoszenia niepodległości to nie zostanie ona uznana przez rząd w Madrycie, bo zwiększy to szanse na podobny ruch ze strony Kraju Basków, Wysp Kanaryjskich i pewnie Balearów (czego sobie życzę). Niepodległej Republiki Katalonii nie uzna także Unia Europejska.

Problemy pojawią się po stronie Katalonii, której handel koncentruje się na Hiszpanii. Ostatecznie jak traktować kraj, który jednocześnie jest i nie jest częścią UE. Przywrócić granice, stosować cła czy może pozostawić wolnych przepływ towarów i usług. Pozostawić Shengen czy utrudnić Hiszpanii

tranzyt do Francji. Pytań jest co niemiara i w tym momencie nawet nie chcę się nad tym zastanawiać gdyż w mojej ocenie szanse na rzeczywiste odłączenie Katalonii są małe.

Myślę, że po tym jak opadną emocje obie strony usiądą do rozmów i po kilku miesiącach zwiększona zostanie autonomia Katalonii, jak i pozostałych regionów myślących o secesji. Kluczem do sukcesów jest rzeczywista możliwość samostanowienia oraz rozsądna dystrybucja dochodów z podatków. Różnorodność kulturowa czy językowa nie musi prowadzić do rozpadu.

Dobrym przykładem jest Szwajcaria, która jest tak naprawdę zlepkiem kantonów o bardzo dużej autonomii. W większości z nich mówi się po niemiecku, w części po francusku lub włosku. W wielu regionach dominuje lokalny dialekt i nikomu to nie przeszkadza, gdyż ingerencja rządu federalnego jest na minimalnym poziomie. Kantony mogą konkurować między sobą podatkami i co najważniejsze ok. 90% wpływów z podatków osobistych pozostaje w kantonach przez co nikt nie czuje się wykorzystywany i co najważniejsze politycy nie wprowadzają idiotycznych praw tłumacząc się dyrektywami z Brukseli.

Na rozpad Hiszpanii nie może także pozwolić UE chociażby, ze względu na długi tego kraju. Zgodnie z prawem międzynarodowym, Katalonia powinna przejąć część długów Hiszpanii. Widząc jednak opór ze strony Madrytu władze Katalonii nigdy nie wyjdą z taką propozycją. Poza tym spora część długów Katalonii jest efektem ciągłego drenowania budżetu przez rząd centralny.

CO ZATEM Z DŁUGIEM HISZPANII PO EWENTUALNEJ SECESJI KATALONII?

Po pierwsze wzrósłby od dramatycznie, gdyż obie strony odmawiałyby jego spłaty przypadającej na Katalonię. Po drugie inwestorzy na całym świecie zachowawczo pozbyliby się go zawczasu. Swoją drogą Hiszpania jest technicznym bankrutem od kilku lat i wyłącznie skup obligacji przez Europejski Bank Centralny tymczasowo maskuje tragiczną sytuację. Efekt – rentowność obligacji Hiszpanii w okresie transportacji

gwałtownie by wzrosła po czym EBC zwiększyłby skalę skup, aby kupić czas i wypaczyć rynki jeszcze bardziej. Jak dotąd najlepiej im to wychodzi. Ciekawe jak w takiej sytuacji zachowaliby się Włosi i Niemcy, ale póki co w układance jest zbyt wiele zmiennych żeby się nad tym zastanawiać.

PODSUMOWANIE

Najważniejsze w zamieszaniu wokół Katalonii jest dostrzeżenie w jakim systemie żyjemy. Rząd blokuje internet, wysyła policję do pacyfikowania demonstrantów, rekrutuje urny do głosowania, zamyka inicjatorów referendum. To się nazywa demokracja. Godny pożałowania jest fakt, że władze UE chcą decydować o maksymalnej mocy odkurzaczy, ale na tak oczywiste łamanie praw człowieka przymykają oko. Podobno jest to wewnętrzna sprawa Hiszpanii.

Autorstwo: Trader21

Zdjęcie: [Teresa Grau Ros](#) (CC BY-SA 2.0)

Źródło: [IndependentTrader.pl](#), WolneMedia.net